

## **Bo flagi unijne wyprowadzili...**

Czy Grzegorz Schetyna jechał do Strasburga na spotkanie z przewodniczącym PE Martinem Schultzem jako szef opozycyjnej wobec rządu Platformy Obywatelskiej, czy jako przewodniczący sejmowej komisji spraw zagranicznych? Oczywiście ktoś może przypomnieć, że Jarosław Kaczyński spotkał się kiedyś w Londynie z Davidem Cameronem. Owszem, ale to nie było oficjalne spotkanie z władzami UE.

A pytanie o charakter wyjazdu Grzegorza Schetyny do Strasburga jest o tyle zasadne, że Schetyna ogłosił tam, iż „Platforma Obywatelska wobec braku zaufania w UE do rządu PiS, przejmuje obowiązek reprezentowania Polaków w europarlamencie”. Co na to przedstawiciele Polski w europarlamencie niebędący członkami Platformy? Co na to polscy wyborcy, którzy dowiadują się, że jedyną uprawnioną reprezentacją Polski w strukturach UE ma być Platforma? I co na to polski rząd, MSZ oraz prezydent RP, a więc uprawnieni konstytucyjnie do prowadzenia polityki zagranicznej w imieniu Polski? Na razie wyrazili tylko polityczne głębokie zdumienie.

Zostawmy śmieszne, ale też i groźne słowa Schetyny na konferencji prasowej w Strasburgu pod adresem rządu: „polska polityka nie musi mieć twarzy PiS”, „rezolucja w sprawie Polski wróci na forum PE”, „PiS niszczy wizerunek Polski”, oraz jeszcze bardziej groteskowe słowa szefa klubu parlamentarnego PO Sławomira Neumanna: „Flagi europejskie są wyprowadzane z Kancelarii Premiera, to symbol działań i celów

„rządzących”. Chodzi bowiem o to, że Platforma, co zapowiadała, dąży do eskalacji konfliktu w Polsce za pomocą, jak jej się wydaje, przychylnych tej partii ważnych polityków UE oraz poprzez wyprowadzanie na ulice niezadowolonych z polityki rządu. Ta strategia nazwana jest już powszechnie „nową targowicą”.

Platformie wydaje się, że ma oddanych przyjaciół w UE. Są przekonani o wsparciu z Brukseli, bo rządy Tuska i Kopacz prowadziły politykę uległości wobec europejskich struktur, a obecny rząd raczej nie. Taka postawa świadczy albo o totalnym zadufaniu, albo o zwykłej głupocie.

Podobnie było przed wyborami parlamentarnymi w 2011 roku.

Premier Donald Tusk zarzucił opozycji, czyli PiS-owi, „mobilizowanie 1/3 narodu przeciwko państwu”. Wzywał do zachowania „czujności narodowej”, gdyż „celem PiS jest oczekiwanie, aż państwo upadnie”. Dlatego zadaniem Platformy jest „bronić Polaków przed PiS”, bo jeżeli „Jarosław Kaczyński i Anna Fotyga utrzymają władzę nad 1/3 Polaków, to wykopią w społeczeństwie przepaść nie do pokonania”. W Gazecie Wyborczej, pojawiły się nawet sugestie o rozwiązaniu PiS jako partii „antypaństwowej” i „antydemokratycznej”. Przypominam te słowa byłego premiera i lidera PO, jako przykład mafijnego myślenia o demokratycznym państwie. Tak jak nie potrafili pojąć, jaką rolę winna odgrywać w państwie opozycja, tak dziś nie potrafią określić swojej roli w opozycji. Dlatego tamtejsza opozycja, i wywodzący się z tejże opozycji

dzisiejszy rząd, zdaniem Platformy, nie mają prawa do istnienia w państwie polskim. PiS był wtedy „antypaństwowy” i dziś, jako rząd, jest „antypaństwowy” (bo np. wprowadza antypaństwowe reformy), a nawet, o zgrozo, antyunijny bo „wyprowadza flagi UE”. Mają rację ci, którzy twierdzą, że Platforma przyspawana do władzy na osiem lat, nie jest w stanie zrozumieć, co się stało z Polską i w Polsce. I tak jak dawniej chcieli bronić Polskę przed opozycyjnym PiS, tak dziś, chcą bronić Polaków przed jej własnym rządem, wbrew werdyktowi wyborczemu Polaków. Prosta droga do politycznej anihilacji. Anachronizm takiego myślenia jest dowodem na fasadowość demokracji budowanej w III RP, a także dowodem na marny poziom jej pseudoelit, które nie potrafią zrozumieć znaczenia demokratycznych reguł w państwie. Platforma zachowuje się tak, jakby nadal sprawowała władzę. Niestety nie da się już zdelegalizować PiS, a i sama Platforma powinna się zastanowić, czy taka procedura w końcu i jej nie obejmie.

**Wojciech Reszczyński**

004 w Sieci 08.02.2016